

Janina Stobniak-Smogorzewska

Osadnictwo na Wołyniu 1921-1940

Niepodległość i Pamięć 15/1 (27) [1], 153-176

2008

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Janina Stobniak-Smogorzewska

Instytut Polski i Muzeum
im. gen. Sikorskiego w Londynie

Osadnictwo na Wołyniu 1921-1940¹

1. Osadnictwo wojskowe

Pierwsze lata

Pierwszym dokumentem zapowiadającym osadnictwo wojskowe w Drugiej Rzeczypospolitej była ustawa o wykonaniu reformy rolnej z 15 lipca 1920 r., przyznająca żołnierzom pierwszeństwo w nabywaniu ziemi z parcelacji². Do tej ustawy nawiązywała słynna odezwa „Do armii narodowej” prezydenta ministrów Wincentego Witosa z 6 sierpnia 1920 r., wydana w trudnej sytuacji wojennej kiedy wojska bolszewickie zbliżały się do Warszawy. Witos apelował: „Żołnierze, którzy dłuższy czas byli na froncie lub dobrowolnie do służby się zgłosili, po nastaniu pokoju, otrzymają od Państwa ziemię przed wszystkimi innymi, bo tak wyraźnie nakazuje ustawa o reformie rolnej”³.

Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, w swoim „Rozkazie na zakończenie wojny” z 18 października 1920 r. powiedział: „Zapropomowałem już rządowi, by część zdobytej ziemi została własnością tych, co ją polską zrobili, uznawszy ją polską krwią i trudem niezmiernym. Ziemia ta, strudzona siewem krwawym wojny, czeka na siew pokoju, czeka na tych, co miecz na lemiesz zamieniają, a chciałbym, byście w tej pracy przyszłej tyleż zwycięstw pokojowych odnieśli, ileście ich mieli w pracy bojowej”⁴.

Podstawą prawną osadnictwa wojskowego stały się dwie ustawy przyjęte przez Sejm 17 grudnia 1920 r., stanowiące całość, a mianowicie: „Ustawa o przejęciu na własność Państwa ziemi w niektórych powiatach Rzeczypospolitej Polskiej” oraz „Ustawa o nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego”⁵. Na podstawie pierwszej z tych ustaw, państwo przejmowało na własność rosyjskie ziemie skarbowe i carskie, niektóre dobra duchowne i klasztorne, dobra prywatne opuszczone przez właścicieli, a także w miarę potrzeby ziemie funkcjonujących folwarków, pozostawiając właścicielom ob-

1 Artykuł zawiera fragmenty opracowania autorki na ten sam temat, opublikowanego w „Roczniku Koszalińskim”, nr 28, Koszalin 1998, s. 55-72.

2 „Dziennik Ustaw”, 1920, nr 70, poz. 462.

3 „Kurier Poranny”, 1920, nr 214.

4 J. Piłsudski, *Pisma-Mowy-Rozkazy*, t. V, Warszawa 1933, s. 191.

5 „Dziennik Ustaw”, 1921, nr 4, poz. 17 i 18.

szar 400 ha. Przejęciu przez państwo podlegały ziemie położone w 22 powiatach kresowych, z których najbardziej wysuniętym na północ był powiat dziśnieński na Wileńszczyźnie, a na południu – powiat krzemieniecki na Wołyniu. Ustawa zakładała odszkodowanie za przejętą ziemię prywatną, pozostawiając uregulowanie tej sprawy do późniejszego załatwienia, co w przyszłości stało się ziemiańskim argumentem przeciwko przejmowaniu ziemi na osadnictwo. Wedle drugiej z tych ustaw, przejęta przez państwo ziemia miała być nadana inwalidom i żołnierzom Wojska Polskiego oraz ochotnikom, którzy odbyli służbę frontową, w rozmiarach zapewniających samodzielność gospodarstwa. Ustawy były później uzupełniane rozporządzeniami i przepisami wykonawczymi Głównego Urzędu Ziemskiego oraz Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych. W ramach pomocy, żołnierze mieli otrzymać konie i tabor z demobilu, 80 m³ materiału budowlanego na gospodarstwo oraz 2 miliardy marek w postaci kredytów na całe osadnictwo. Ustawa o przejęciu ziemi, w stosunku do której szereg zastrzeżeń miało ugrupowanie prawicowe Związek Ludowo-Narodowy, występujący w obronie właścicieli prywatnych majątków, przyjęta została w Sejmie większością głosów, natomiast ustawa o nadaniu ziemi żołnierzom – jednogłośnie i nagrodzona brawami. W dyskusji podkreślano, że nadanie ziemi żołnierzom wyraża im wdzięczność za obronę Ojczyzny, ale również mówiono o politycznym znaczeniu osadnictwa, jakim było wzmocnienie państwowości polskiej na ziemiach wschodnich. Podkreślano również konieczność zagospodarowania ziemi leżącej odłogiem, szczególnie wobec trudnej ówczesnie sytuacji aprowizacyjnej kraju. Do przejmowania ziemi i nadawania jej żołnierzom powołane zostały Powiatowe Komitety Nadawcze (PKN), w skład których wchodził: starosta jako przewodniczący, po jednym przedstawicielu z trzech ministerstw: Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Skarbu i Spraw Wojskowych oraz Głównego Urzędu Ziemskiego, a także z głosem doradczym dwóch miejscowych rolników, reprezentujących wielką i drobną własność.

Ministerstwo Spraw Wojskowych szybko przystąpiło do akcji powołując Sekcję Osad Żołnierskich, a przy Dowództwach Okręgów Generalnych Komisje Kwalifikacyjne, typujące żołnierzy na przyszłych osadników⁶. Pułki, zainteresowane akcją osadniczą, organizowały żołnierzy w tzw. kolumny robocze. W styczniu 1921 r. minister spraw wojskowych, gen. Kazimierz Sosnkowski, wydał „Instrukcję wiosennych prac dywizji”, która dawała wytyczne dla pułków i dywizji kierujących swych żołnierzy na Kresy⁷. W praktyce „Instrukcję” interpretowano dość dowolnie, co w rezultacie doprowadzało do wielu żołnierskich bezprawnych postępów. Na początku kwietnia 1921 r. pierwsi żołnierze przybyli na Kresy, w tym również na Wołyń. Byli to młodzi ludzie w wieku 20-25 lat, z których 43% było odznaczonych Krzyżem Walecznych albo *Virtuti Militari*⁸. Byli wśród nich legioniści, żołnierze 1. Korpusu Polskiego, członkowie POW, ochotnicy w wojnie 1920 r., powstańcy śląscy i wielkopolscy, hallerczycy. Przyzwyczajeni więc byli do trudnych warunków bytowania, ale również do żołnierskiego trybu życia. Miejscowy aparat administracyjny nie był dostatecznie przygotowany na przybycie żołnierzy, bo PKN-y dopiero się formowały i rozpoczynały przejmowanie ziemi⁹.

6 Ekspozytura Ministra Spraw Wojskowych dla spraw demobilizacji, Rozkaz nr 2 z 17 I 1921 oraz Rozkaz nr 8 z 26 II 1921, Centralne Archiwum Wojskowe (dalej CAW), Gabinet Ministra, odpowiednio: I. 300. 1.648 i I.300. 1.650.

7 J. Stobniak-Smogorzewska, *Kresowe Osadnictwo Wojskowe 1920-1945*, Warszawa 2003, s. 38.

8 F. Bocian, *Osadnictwo wojskowe*, „Kalendarz Ziemi Wschodnich 1935”, s. 272.

9 Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych z 16 III 1921, „Dziennik Urzędowy Głównego Urzędu Ziemskiego”, 1921, nr 1 oraz Instrukcja dla Powiatowych Komitetów Nadawczych z 16 IV 1921, tamże, nr 3.

Wyposażenie żołnierzy przybyłych na Wołyń, podobnie jak i na pozostałe ziemie kresowe, było ubogie, bowiem składało się głównie z taborowych wozów i koni, często wybrakowanych. Przez następnych kilka miesięcy, tzn. do jesieni, osadnicy otrzymywali żołąd; mieli więc z czego żyć, ale duże trudności napotykali przy znalezieniu dachu nad głową. Budowali prowizoryczne ziemianki albo – co było wyjątkiem – zajęli budynki przejętych majątków. Wielu zamieszkało „kątem” w lokalnych wsiach. Zdarzało się, że zniechęceni żołnierze opuszczali Wołyń, ale były też przypadki odsyłania żołnierzy po przepracowaniu w kolumnach roboczych – bez przydzielenia im ziemi wskutek nieudolności PKN-ów – do domu. Przedstawiciel Ministerstwa Spraw Wojskowych dla spraw osadnictwa żołnierskiego donosił w październiku 1921 r. do Wydziału Osad Żołnierskich o losie żołnierzy w pow. sarneńskim: „... stracili kilka miesięcy czasu, wydarli się do szczętu a teraz przed likwidacją kol. rob. w łachmanach odesłano ich do domu, co ujemnie wpłynęło i usposobiło ich do osadnictwa, odjechali rozgoryczeni”¹⁰. W liście do Sejmu osadnicy z pow. łuckiego w listopadzie 1922 r., a więc prawie po dwóch latach osadniczego życia, pisali: „Dobra gleba wołyńska, wyjąłowana przez 8-letnią rabunkową gospodarkę tutejszej ludności, która na zajmowane przygodne ziemie nie wywoziła nawozu, robiąc pod zasiewy jedną miarką orkę, siejąc tylko hreczkę i owies, wobec tego gleba wymaga natychmiastowego nawożenia czego my nie mając budynków – zrobić nie możemy, ponieważ nawozem i słomą płacimy za nędzne kwatery udzielone nam i naszym inwentarzom”¹¹. W takich warunkach przyszło im żyć i pracować.

Przybyli na Wołyń żołnierze nie spotkali się z życzliwością tamtejszego społeczeństwa, zarówno polskiego jak i ukraińskiego. Ziemianie wołyńscy, oficjalnie akceptujący ideę osadnictwa, w lutym 1921 r. podpisali wraz z pięcioma innymi organizacjami ziemiańskimi oświadczenie krytykujące ustawy z 17 grudnia 1920 r.¹², a w drugiej połowie 1921 r. niepochlebłą opinię o osadnikach wydał w swojej broszurze prezes Związku Ziemian Wołynia, Karol Waligórski. Jego zdaniem osadnicy już zdążyli skompromitować się zarówno pod względem gospodarczym i politycznym, toteż uważał, że bardziej efektywnym na Kresach byłby nie żołnierz, lecz „włościanin-kolonista polski”¹³. Wręcz wrogi stosunek okazywali Ukraińcy, którzy mieli nadzieję, że rosyjskie i opuszczone ziemie, przekazane żołnierzom, w taki czy inny sposób przejdą w ich ręce w ramach reformy rolnej. Na dodatek przejmowanie ziemi przez PKN-y odbywało się często chaotycznie i bez zachowania prawa. Nadawano osadnikom ziemie serwitutowe, co pozbawiało okolicznych drobnych rolników takich podstawowych praw, jak korzystanie z dworskich łąk czy zbiór drewna w lasach. Łatwo się domyśleć, że poszkodowani skupiali swoje pretensje na osadnikach. Z drugiej strony zdarzały się także wypadki samowolnego przejmowania ziemi przez żołnierzy, co również doprowadzało do konfliktów z miejscową ludnością. W Jezioranach Szlacheckich w pow. łuckim porosyjski majątek został rozparcelowany między żołnierzy z pominięciem pracowników folwarcznych, którzy przenieśli się do jednego z czworaków. Stamtąd jednak wyrzucili ich żołnierze, choć ziemia na której ten czworak stał przeznaczona była pod budowę domu ludowego¹⁴.

10 Sprawozdanie przedstawiciela Ministerstwa Spraw Wojskowych z objazdu pow. sarneńskiego, 3.10.1921, CAW, Gabinet, I.300. 1.648.

11 CAW, Gabinet, I.300. 1.650.

12 *Reforma rolna na Kresach*, „Gazeta Warszawska”, 1921, nr 60, s. 6.

13 K. Waligórski, *Znaczenie państwowe reformy rolnej na Wołyniu*, Łuck 1921, s. 7, 11, 14.

14 *Z Jezioran Szlacheckich*, „Przegląd Wołyński”. 1925, nr 28, s. 4.

Pierwszego roku osadnicy gospodarowali wspólnie, potem dokonano podziału zbiorów i każdy rozpoczął pracę na przyznanym mu kawałku ziemi, zwanym „działką”. Niejednokrotnie przeszkodą w zagospodarowaniu się osadnika były opóźnione pomiary gruntu, a także brak materiału budowlanego, co często było wynikiem niechęci do osadników ze strony służby leśnej. W sprawozdaniu ze stanu prac PKN-u w Horochowie czytamy: „... osadnicy tego samego majątku pojechali według wskazówek Pow. B. Odbudowy po budulec przeszło 50 km aby się przekonać, że budulca tam zupełnie nie ma, a kierownik biura powiedział im, że odnośne kwity wydał osadnikom jako odczepne”¹⁵. Przydziały drewna osadnikom – jak to przewidywała ustawa – rozpoczęto realizować dopiero wiosną 1922 r., kiedy rozpoczynały się prace w polu, a poza tym wydawano kwity często do lasów bardzo odległych. Wedle wykazu Ministerstwa Rolnictwa, do końca 1923 r. osadnicy wołyńscy otrzymali zaledwie 43% należnego im budulca¹⁶. Realizacja zapowiedzianych ustawą kredytów następowała także z opóźnieniem, toteż ich wartość, wskutek inflacji, stale się obniżała. Według oceny Komisji Międzyministerialnej do Spraw Osadnictwa, kredyt 2 miliardów marek, przyznany na początku 1921 r. dla wszystkich kresowych osadników obniżył swą wartość do jesieni tego samego roku czterokrotnie¹⁷.

Sytuacja osadników była więc bardzo ciężka, szczególnie tych, którzy przybyli w okresie późniejszym i nie otrzymywali już żołdu. W tej grupie znaleźli się żołnierze z osady Derman-Zasławie, w pow. zdołbunowskim, którzy w listopadzie 1921 r. tak opisali swoją sytuację: „Wobec tego żeśmy folwark Zasławie objęli dopiero 7 sierpnia br. mimo, że nam już wcześniej był przyznanym, nie mieliśmy żadnych zbiorów, ani nawet tzw. trzeciego snopa z naszej ziemi. Zdołaliśmy ledwie uprawić ziemię i poczynić zasiewy zimowe. Jesteśmy więc bez żadnych zapasów do najbliższych zniw. Pieniądzy wcale nie mamy, nie jesteśmy więc w stanie zakupić potrzebnej paszy i żywności dla siebie, której nie wiemy dlaczego już nie otrzymujemy, nie będąc jeszcze z wojska zwolnionymi. Nasze ubranie pozostawia za wiele do życzenia, lud chłopi śmieją się z nas – brak obuwia daje nam się szczególnie we znaki, tak że niektórzy z nas chodzą prawie boso... nie wiemy w jaki sposób mamy tu świecić przykładem, zaszczepiać kulturę tu, kiedy my miast mieć na chłopa jakiś wpływ, musimy się przed nim wstydić za swój zewnętrzny wygląd, za swoją biedę jaką tu cierpimy”¹⁸.

Mimo tych trudności, z każdym rokiem pozycja osadników zaczęła się powoli stabilizować. W wielu osadach organizowano kursy dokształcające, szczególnie z zakresu rolnictwa i gospodarstwa domowego¹⁹. Zaczęto zakładać kółka rolnicze i pierwsze spółdzielnie. W końcu 1922 r. na Wołyniu było już 13 osadniczych spółdzielni z liczbą 3052 członków²⁰.

Po rozwiązaniu kolumn roboczych jesienią 1921 r. osadnicy zaczęli organizować się na zasadach samorządowych i wybierali zarządy do kierowania ogólnymi sprawami osady²¹. Wkrótce potem powstały Powiatowe Związki Osadników. W marcu 1922 r. w Warszawie odbył się pierwszy zjazd osadników wojskowych, na którym powołano Centralny Związek Osadników Wojskowych (późniejsza nazwa Związek Osadników).

15 Sprawozdanie ze stanu prac Pow. Kom. Nad. w Horochowie, 28.12.1922, CAW I-300.1-650.

16 Podstawą do obliczenia był „Wykaz pomocy udzielonej osadnikom wojskowym od r. 1921 do końca 1923”, Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Ministerstwo Rolnictwa (dalej MR), 779, s. 28.

17 Pismo Komisji Międzyministerialnej do Prezydium Rady Ministrów, 29 IV 1922, CAW, Gabinet, I.300.1.652

18 Stan obecny kol. Osadn. 15-tej Dyw. p. W. P. grupy w Dermaniu-Zasławie, 18.10.1921, AAN, MR, 778, s. 38-39.

19 *Kursa rolnicze dla osadników wojsk. w ziemiance*, „Polska Zbrojna”, 1924, nr 2, s. 4.

20 Ustalono na podstawie artykułu *Co zrobił CZOW w zeszłym roku?* „Osadnik”, 1923, nr 9, s. 5.

21 B. Podhorski, *Osady wojskowe na terenie Szubkowa na Wołyniu*, Warszawa 1931, s. 44.

Sprawę osadnictwa wojskowego często poruszano w Sejmie; kwestionowano celowość tej akcji przeprowadzanej w dotychczasowy sposób. W połowie 1922 r. na Kresy udała się Komisja Sejmowa w celu zbadania sytuacji osadnictwa. Obserwacje na Wołyniu były pozytywne. Sprawozdawca „Polski Zbrojnej” relacjonował: „Członkowie Komisji wyrażali duże uznanie dla widocznie rzucających się w oczy dodatnich cech zaradczości i wyężonej pracy osadników, którzy mimo bardzo stałej [prawdopodobnie błąd drukarski, bo stosowniejszym określeniem jest „słabej” – JS-SJ] pomocy ze strony państwa, nie wydania budulca i szeregu trudności, potrafili obrobić działki, a w wielu miejscach pobudować własnymi wyłącznie siłami skromne domki lub ziemianki i zamieszkać już w tym roku na nadanej im ziemi. Uderzał dobry stan zasiewów, oraz z trudem, w tym pierwszym roku założone ogródki warzywne, posadzone drzewka owocowe przy przyszłych domach i obsadzone w wielu miejscach drzewami, niedawno dopiero wytyczone drogi”²².

Przeciwnicy akcji osadniczej w dalszym ciągu krytykowali osadnictwo w prasie prawicowej, w Sejmie i przy każdej nadarzającej się okazji; w tej grupie był Stanisław Srokowski, od maja 1923 r. do września 1924 r. wojewoda wołyński. Druzgoczącą opinię wydał znany publicysta Konstanty Srokowski w swoim raporcie dla premiera gen. Sikorskiego. Twierdził on, że osadnicy aklimatyzują się z trudem, wskutek słabej znajomości pracy na roli, braku funduszy, a poza tym – żeniąc się z córkami miejscowych włościan – wchodzą „na drogę asymilowania się z miejscową ludnością”. Za problematyczne uznał więc polityczno-narodowe postępowanie osadników²³. Ale były również inne głosy, uznające osadnictwo za udany eksperyment z dobrymi perspektywami na przyszłość. Tak pisał „Przegląd Lubelsko-Kresowy”, „Przegląd Wołyński”, „Polska Zbrojna” i pisma chłopskie „Piast” i „Wyzwolenie”.

W marcu 1923 r. akcja osadnicza, tzn. przejmowanie ziemi przez państwo i nadawanie jej żołnierzom, została wstrzymana decyzją Sejmu, a ostatecznie jej kres przyniosła ustawa o reformie rolnej z 28 grudnia 1925 r. Uznano bowiem, że nie można kontynuować osadnictwa żołnierskiego bez zabezpieczenia finansowego, na które państwo nie miało środków.

Gospodarka osadnicza

W ciągu dwóch pierwszych lat 1921-1922 osiedlono na Wołyniu 3104 żołnierzy. Na cele osadnictwa przekazano 45 196 ha, co stanowiło 45,5% ziemi przejętej na podstawie ustawy z 17 grudnia 1920 r.²⁴ Można przyjąć, że w latach trzydziestych liczba osadników wojskowych na Wołyniu wahała się między 3500 a 3650, obszar ziemi osadniczej obejmował 55 000 – 57 000 ha, a liczba osad dochodziła do 250.

Na Wołyniu osiedlono ok. 45% ogólnej liczby kresowych wojskowych osadników. Ich gospodarstwa stanowiły 1,3% ogółu wołyńskich gospodarstw o powierzchni poniżej 50 ha i obejmowały 3-3,2% ziemi należącej do tej grupy. Przeciętna wołyńska działka osadnicza wynosiła ok. 15-16 ha, podczas gdy przeciętna wielkość wołyńskiego gospodarstwa o obszarze poniżej 50 ha wynosiła 5,9 ha ziemi użytkowanej rolniczo, tzn. stanowiła ok. jednej trzeciej wielkości gospodarstwa osadniczego²⁵. Wedle ustawy z 17 grudnia 1920 r. rozmiar gospodarstwa osadniczego powinien zapewnić mu ekonomiczną samodzielność, toteż przy nadawaniu ziemi brano pod uwagę lokalne warunki

22 *Postulaty osadnictwa*, „Polska Zbrojna”, 1922, nr 172, s. 2.

23 K. Srokowski, *Sprawa narodowościowa na Kresach Wschodnich*, Kraków 1924, s. 38.

24 *Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej 1923*, Warszawa 1924, s. 40.

25 Podstawą do obliczeń był *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 68, 72-73.

naturalne. W północnych powiatach wołyńskich, gdzie gleba była uboga, prawie 70% działek miało przeciętną powierzchnię 15-30 ha, natomiast w powiatach południowych i środkowych, urodzajnych w lessy i czarnoziem, ponad 60% stanowiły działki wielkości 10-15 ha²⁶. Rolnictwo wołyńskie miało kłopoty z wodą, która znajdowała się głęboko i nie była najlepszej jakości²⁷. Pierwotna nazwa jednej z osad w pow. krzemienieckim była „Szukaj Wody”, zmieniona później na „Reymontów”. Budowa głębokich studzien była bardzo kosztowna i stanowiła znaczny wydatek w budżecie osadniczym.

Brak jest informacji na temat przygotowania zawodowego osadników wojskowych Wołynia, ale można przyjąć, że nie odbiegało od przeciętnego dla całej kresowej grupy osadniczej. Wedle obliczeń Związku Osadników 70,3% osadników wojskowych stanowili rolnicy²⁸, ale tylko 10% miało jakieś wykształcenie rolnicze, podczas gdy pozostali – trochę praktyki w chłopskich gospodarstwach swoich ojców. Osadnicy wkrótce po przybyciu rozpoczęli doksztalcanie rolnicze, prowadzone przez instruktorów w indywidualnych osadach, jak i przez Centralny Związek Osadników Wojskowych dla grup osadników z całych Kresów; szeroko popularyzowano pisma rolnicze. Uczono ich nowoczesnych metod gospodarowania, które w miarę możliwości osadnicy starali się wprowadzać. W przyszłości dobrymi rolnikami okazali się osadnicy bez jakiegokolwiek fachowego przygotowania. Jeden z nich tak powiedział reporterowi „Polski Zbrojnej” w 1937 r.: „To jednak obecnie nie gra roli. Nawet przeciwnie, nie mając rutyny, tradycji, podatniejsi byliśmy na wszelkie wskazówki instruktorów rolnych, prędzej przyswajaliśmy sobie i wprowadzaliśmy w życie, to co się wyczytało w pismach rolniczych”²⁹.

Tabela 1

Liczba i obszar osad wojskowych na Wołyniu według powiatów (dane z 1931 r.)

Powiat	Liczba działek	Ogółem ha
Dubno	482	7605
Kostopol	102	1973
Kowel	171	3651
Krzemieniec	595	8010
Luboml	106	2685
Łuck	349	6263
Horochów	325	4259
Sarny	181	3821
Włodzimierz	327	5000
Równe	551	7320
Zdołbunów a/	243	6533
Razem	3432	57120

Źródło: J. Bonkowicz-Sittauer, *Osadnictwo wojskowe*, „Rocznik Wołyński”, t. III, s. 517.

a/ Ogólna powierzchnia ziemi w pow. zdołbunowskim wydaje się zbyt wysoka, bowiem przy jej akceptacji przeciętna wielkość gospodarstw wynosiłaby 26,9 ha, a więc znacznie więcej niż w innych powiatach.

26 E. Taurogiński, *Stan gospodarczy osadnictwa wojskowego*, Warszawa 1933, s. 23.

27 J. Bonkowicz-Sittauer, *Osadnictwo wojskowe*, „Rocznik Wołyński”, t. III, s. 532.

28 F. Bocian, op. cit., s. 272.

29 J.K. Maciejewski, *Wrastają w ziemię*, „Polska Zbrojna”, 1937, nr 97, s. 4.

W końcu 1927 r. w sprawozdaniu do Ministerstwa Spraw Wojskowych jego przedstawiciel przy Wołyńskim Okręgowym Urzędzie Ziemskim oceniał pozytywnie pracę osadników twierdząc, że stan zagospodarowania działek stale ulega polepszeniu. Każdy osadnik posiadał co najmniej dwa konie, dwie-trzy krowy, a nawet siedem, jeśli był członkiem spółdzielni mleczarskiej. Inwentarz martwy w zasadzie pokrywał zapotrzebowanie. Na każdej działce stała stodoła, ok. 60% osadników miało jeszcze budynek mieszkalny pod jednym dachem z innymi zabudowaniami gospodarczymi, podczas gdy 40% działek posiadało budynek mieszkalny oddzielony od stajni i obory. „Dążąc do podniesienia kultury gospodarczej, osadnicy równolegle z wprowadzaniem płodozmianu, sieją koniczynę, stosują nawozy sztuczne i zakładają sady owocowe”³⁰.

W znacznym stopniu rozwój gospodarki osadniczej opierał się na kredytach, częściowo udzielonych przez skarb państwa na ulgowych warunkach. Kryzys na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych dotknął całe rolnictwo, ale młode gospodarstwa osadnicze, obciążone kredytami i nastawione na produkcję towarową, odczuły to szczególnie dotkliwie. Niskie ceny na płody rolne i wobec tego znacznie pomniejszone dochody nie pozwalały na spłatę odsetek od zaciągniętych kredytów, a nawet na płacenie podatków, co znacznie pogłębiało osadnicze zadłużenie. Na początku lat trzydziestych Państwowy Bank Rolny (PBR) oceniał zadłużenie na 1 ha ziemi osadniczej na Wołyniu w wysokości 458 zł, co stanowiło ok. 50% wartości majątku, tzn. ziemi i zabudowań³¹. Kredyty ulgowe („pożyczki osadnicze”) stanowiły 41% kosztów obciążających gospodarstwo osadnicze, 6% pożyczki prywatne, a pozostałe 53% kredyty z Państwowego Banku Rolnego i innych instytucji kredytowych i handlowych, głównie spółdzielczych³². Wartość majątku osadników wołyńskich była znacznie wyższa niż w innych województwach jak to widać w tabeli 2.

Tabela 2

Wartość gospodarstw osadniczych (w złotych), ok. 1932 r.

		Wg oceny osadnika	Wg oceny PBR
Wołyń	Wartość 1 gospodarstwa	24403	14343
	na 1 ha	1559	916
Wileńszczyzna	Wartość 1 gospodarstwa	14999	7321
	na 1 ha	823	402
Polesie	Wartość 1 gospodarstwa	21235	8082
	na 1 ha	821	313
Nowogródzyczna	Wartość 1 gospodarstwa	19962	9803
	na 1 ha	1076	529

Źródło: E. Taurogiński, *Stan gospodarczy osadnictwa wojskowego*, Warszawa 1933, s. 29.

Gospodarstwa osadnicze na Wołyniu – szczególnie w południowych powiatach – w latach przed kryzysem wykazywały większy dochód niż inne osadnicze na Kresach, głównie dzięki rozwiniętej gospodarce zbożowej. Natomiast w okresie kryzysu

30 Pismo przedstawiciela MSW przy OUZ Wołyńskim do Ministerstwa Spraw Wojskowych, 9.12.1927, CAW, Gabinet, 1.300, 1.656.

31 E. Taurogiński, op. cit., s. 27.

32 Obliczono na podstawie: E. Taurogiński, op. cit., s. 30.

dochody osadników na Wołyniu zmniejszyły się w stopniu znacznie większym niż dochody w innych regionach³³. Przedstawiciel Ministerstwa Spraw Wojskowych przy Okręgowym Urzędzie Ziemskim w Łucku w końcu 1932 r. twierdził jednak, że „stan zadłużenia osadników na Wołyniu pomimo niesprzyjających warunków nie przedstawia się tak groźnie jak się o tym często mówi i pisze. Twierdzą stanowczo, że osadnicy wojskowi na Wołyniu nie są bankrutami, a obecny bezsprzecznie ciężki stan wykorzystują na przyszłość jako doświadczenie”³⁴.

Akcja konwersji kredytów rozpoczęta w 1933 r. i ulgi oddłużeniowe wprowadzone w latach 1934-1935, obejmujące całe rolnictwo, przyczyniły się znacznie do poprawy sytuacji finansowej gospodarstw osadniczych. Niezależnie od tego przyznano im dodatkowe ulgi, jak przesunięcia terminów spłaty rat niektórych kredytów, a także zastosowano w szerszym stopniu umorzenie długów. Całkowite zadłużenie osadników na Wołyniu w kwietniu 1939 r. oceniano na 8 477 636,00 zł³⁵, co w przeliczeniu na 1 ha ziemi wynosiło 150,00-154,00 zł.

Od połowy lat trzydziestych gospodarka osadnicza zdecydowanie się rozwijała. Osadnicy podejmowali nowe inicjatywy, powiększali stan pogłowia zwierząt, rozszerzali plantacje buraków cukrowych, rzepaku, tytoniu czy chmielu, powiększali sady. Np. w 1937 r. na terenie pięciu osad w pow. rówieńskim (Krechowiecka, Bajonówka, Jazłowiecka, Hallerowo i Rokitińska), o ogólnej powierzchni ok. 3000 ha, sady zajmowały ok. 250 ha i planowane było dalsze ich rozszerzenie³⁶. Wielu z nich eksperymentowało. Np. w os. Krechowieckiej jeden z osadników założył chmielarnię, a inni: cegielnię, hodowlę królików, a nawet hodowlę pawi. W tej osadzie powstała też pierwsza na Wołyniu nowoczesna (według wzorów amerykańskich) przechowalnia na owoce. Stosowanie nawozów sztucznych – już od początku osadniczego gospodarowania – było prawie powszechne, wyposażenie w narzędzia rolnicze znacznie lepsze niż innych drobnych wołyńskich gospodarstw, toteż osadnicy osiągnęli wyższe plony niż ich sąsiedzi. Już w latach 1928-1932 plony zbóż w gospodarstwach osadniczych na Kresach przewyższały przeciętne na tamtych terenach o ok. 2q/ha³⁷. Według jedynej informacji dostępnej dla Wołynia, ograniczającej się do trzech osad w pow. kowelskim, w 1937 r. zestawienie przeciętnych plonów w gospodarstwach osadników wojskowych i gminnych, wyglądało jak w tabeli 3³⁸:

Tabela 3. Plony (q/ha) gospodarstw osadniczych i gminnych

	gospodarstwa osadnicze	gospodarstwa gminne
pszenica	10,2	6,2
żyto	10,0	6,0
jęczmień	13,0	9,5
owies	15,0	8,0
ziemniaki	150,0	80,5

33 Tamże, s. 40.

34 Przedstawiciel MSWojsk. przy Okręg. Urz. Ziemskim w Łucku. Sprawozdanie za rok 1931/1932, 20.11.1932, CAW, Gabinet, I.300. 1.658.

35 Pismo wojewody wołyńskiego do Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, 28.6.1939, CAW, SEKOR, 303.4.81, s. 11.

36 J.K. Maciejewski, *Ogrody na pobojowiskach*, „Polska Zbrojna”, 1937, nr 98, s. 5.

37 E. Taurogiński, op. cit., s. 21.

38 F. Moczulski, *Osadnictwo cywilne i wojskowe od chwili odzyskania niepodległości w gm. Powursk, pow. kowelskiego*, praca dyplomowa w SGGW 1938, Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego (dalej BUW), Dział Rękopisów (dalej DR), akc. 1774, s. 60.

Jedną z lekcji pokryzysowych było dążenie osadników do usprawnienia sprzedaży produktów i eliminowanie pośredników. W 1933 r. osadnicy pow. rówieńskiego i kostopolskiego wybudowali w Równem magazyn zbożowy, który cztery lata później, po wybudowaniu dużego elewatora, zamieniono na kaszarnię. Segregowane zboże z elewatora dostarczano do wojska, a także na eksport. W drugiej połowie lat trzydziestych osadnicze elewatory budowano również w innych miejscowościach, m.in. w Dubnie, a w Równem w 1937 r. oddano do użytku osadniczą olejarnię³⁹.

Niewątpliwie w ostatnich latach przed wojną, w dużym stopniu dzięki wprowadzonym ulgom finansowym, znaczna większość gospodarstw osadniczych na Wołyniu stała na mocnych podstawach. Było jednak około 300 gospodarstw w północnych powiatach, określonych jako „nieżywotne”, które nie rokowały poprawy z uwagi na bardzo słabe, rolniczo nieużyteczne grunty⁴⁰. Istniały projekty zmeliorowania tych gruntów, przeniesienia osadników na inne tereny, ale do czasu wybuchu wojny problem ten nie został rozwiązany.

Stosunki z miejscową ludnością

Osiągnięcia osadników na Wołyniu mają związek z ich stosunkiem do miejscowej ludności ukraińskiej. Trzeba zdawać sobie sprawę, że w 1931 r. ludność mówiąca językiem ukraińskim reprezentowała 75,2% ludności wiejskiej Wołynia, podczas gdy ludność mówiąca po polsku 15,1%, z czego osadnicy wojskowi stanowili ok. 1%⁴¹. Jak już wspomniano, przybycie żołnierzy na Wołyń nie spotkało się z życzliwym stosunkiem tamtejszej ludności. Posłowie ukraińscy, którzy weszli do Sejmu po wyborach 1922 r. natychmiast zaczęli atakować osadnictwo. W marcu 1923 r. Klub Ukraiński przedstawił Sejmowi „Wniosek”, ostro w nim występując przeciwko nadawaniu osadnikom ziem „które znajdowały się z dawnych czasów w korzystaniu ludności miejscowej”⁴². Przeciwko temu wystąpił poseł Głabiński z prawicowego Związku Ludowo-Narodowego, oświadczając, że Polska jest jednym organizmem narodowym i terytorialnym, którego nie można dzielić na jakieś części i powiedzieć, że w tej części tylko ci mogą siedzieć, a w innej tylko inni. W podobnym duchu odpowiedział poseł Poniatoński z lewicowego PSL „Wyzwolenie”⁴³. Posłowie ukraińscy, podobnie jak i białoruscy, występowali wielokrotnie przeciwko osadnictwu i w latach późniejszych. W 1932 r. kiedy toczyła się dyskusja nad projektem ustawy uzupełniającej przepisy o nadaniu ziemi żołnierzom sejmowa grupa ukraińska wystąpiła do Ligi Narodów z petycją w sprawie przejęcia na osadnictwo wojskowe tzw. ziem „poleśnych”. Dyskusja przeniosła się do Izby Gmin i Izby Lordów w Londynie, gdzie bardzo krytycznie mówiono na temat wołyńskiego osadnictwa⁴⁴.

39 *Osadnicy – ważnym czynnikiem rozwoju gospodarczego Wołynia*, „Gazeta Polska”, 28 XI 1937, s. 9.

40 Pismo wojewody wołyńskiego, op. cit., s. 13.

41 *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 22 i 23. Obliczając udział osadników w liczbie ludności wiejskiej przyjęto, że przeciętna rodzina osadnicza składała się z 5,5 osób.

42 Sejm RP, okres I, Druk sejmowy nr 336, 13 III 1923. „Wniosek” zawiera wykaz 24 miejscowości, w których przejęcie i nadawanie ziemi odbyło się ze szkodą dla miejscowych włościan. Trudno podważać prawdziwość tych informacji, szczególnie w odniesieniu do serwitutów, bowiem z różnych innych źródeł wiadomo, że w pracy Powiatowych Komitetów Nadawczych było wiele kardynalnych błędów, a nawet wykroczeń. Są jednak we „Wniosku” mylnie podane informacje, jak np. o przejęciu na osadnictwo ziem dawnego poligonu wojskowego (szubkowskiego), które w 1896 r. władze rosyjskie zabrały, jakoby bez zapłaty, włościanom ze wsi Kozłina w pow. rówieńskim. Prawdą jest, że ziemie poligonowe należały kiedyś do Kozłina, ale przejmując je władze rosyjskie uregulowały sprawę odszkodowania, przenosząc właścicieli na inne tereny, na północ od poligonu. B. Podhorski, op. cit., s. 7.

43 Sejm RP, Sprawozdania stenograficzne, posiedzenie 30 z 23 III 1923, łamy 30 i 39.

44 J. Stobniak-Smogorzewska, op. cit., s. 138.

Życie na osadach w pierwszych latach nie było bezpieczne. Jak wszystko co polskie tak i osadnicy stali się celem akcji dywersyjnej; palono nie tylko zgromadzone plony ale i budynki. Utworzenie Korpusu Ochrony Pogranicza powstrzymało dywersję, chociaż w latach późniejszych miały miejsce pojedyncze wypadki jak np. w 1932 r., kiedy to w pow. kowelskim spalono osadnikowi – wójtowi zabudowania gospodarcze wraz z dobytkiem⁴⁵.

Tymczasem w życiu codziennym, w sąsiedzkich stosunkach między osadą a wsią ukraińską, najczęściej dochodziło do coraz większego wzajemnego zrozumienia i pomocy. Ludność z przeludnionych wsi ukraińskich znajdowała pracę w gospodarstwach osadniczych, a osadnicy niejednokrotnie pomagali swoim ukraińskim sąsiadom wypożyczając im rolnicze maszyny. Jesienią 1923 r. wysłannik Ministerstwa Reform Rolnych po wizytacji 44 osad wojskowych na kresach tak pisał w sprawozdaniu: „Jeżeli chodzi wszędzie o stosunek miejscowej ludności do osadników, to przede wszystkim należy zaznaczyć, że to zaognienie stosunków, które spowodowała agitacja przed wyborami stopniowo już przechodzi. O jakichś ekscesach ze strony tej ludności w stosunku do osadników prawie się nie słyszy, wszędzie stwierdziłem stosunki poprawne, miejscami nawet dość przychylne, połączone z wzajemną wymianą usług sąsiedzkich [...], a więc: w osadzie Konstantynów pow. rówieńskiego, niektórzy miejscowi chłopci ukraińscy pomagali osadnikom w zwózce budulca, za co otrzymali od nich po kawałku ziemi pod kartofle”⁴⁶. Raporty przedstawicieli Ministerstwa Spraw Wojskowych przy Powiatowych Komitetach Nadawczych w 1925 r. z niektórych powiatów potwierdzały opinię o poprawnych stosunkach w pow. łuckim i krzemienieckim, a nawet bardzo dobrych w pow. dubieńskim⁴⁷. Nie wszędzie jednak stosunki osadników z ludnością ukraińską układały się poprawnie. W 1928 r. Dowództwo Okręgu Korpusu II oceniało, że na osiem wołyńskich powiatów, w trzech – stosunki osadników z miejscową ludnością pozostały wrogie, a mianowicie: w powiecie kowelskim, lubomelskim i sarneńskim, podczas gdy w innych były poprawne⁴⁸. Interesujące, że w tych trzech powiatach osadnicy byli słabo zorganizowani i postęp gospodarczy był mało widoczny. Można wnioskować, że dobrze gospodarujący osadnicy, mający oparcie w swojej osadniczej organizacji, w dobrym współżyciu z ukraińskimi sąsiadami widzieli wspólny interes, co w efekcie było z korzyścią dla obu stron, a także dla Wołynia.

Osadnicy zdawali sobie sprawę, że pretensje do nich o ziemię ze strony miejscowej ludności mogłyby ustać, gdyby jej interesy były bardziej brane pod uwagę przy przeprowadzaniu reformy rolnej. Tę sprawę poruszano i podejmowano odpowiednie rezolucje na zjazdach Związku Osadników już od początku jego istnienia, tj. od marca 1922 r. Na posiedzeniu sejmowym 23 marca 1923 r. poseł Poniatowski skrytykował rozdział ziemi przejętej na podstawie ustawy z 17 grudnia 1920 r. mówiąc, że na lokalne potrzeby miało być przekazane 30%, a w istocie zużyto na ten cel tylko 2,5% i dodał: „[...] bez wątpienia jest ciekawym poglądem samych osadników na tę sprawę. Ilekroć mają oni możliwość zabrać głos, usilnie domagają się od rządu parcelacji lokalnej, zaspokojenia interesów miejscowej ludności [...]. Na zjeździe osadników, który odbył się

45 Ibidem, s. 224.

46 Ministerstwo Spraw Wojskowych (dalej MSW), Raport K.S. Eustachiewiczza, *Osadnictwo wojskowe na ziemiach wschodnich*, czerwiec 1924, AAN, MR, 779.

47 MSW, Do Biura Ścisłej Rady Wojennej, 1925, CAW, Gabinet, I.300. 1.655.

48 Dowództwo Okręgu Korpusu Nr II (dalej DOK), Sprawozdanie o sytuacji polityczno-narodowościowej, DOK II., 1.2.1928, CAW, 1772/89/60.

w zeszytach i w tym roku, takie dezyderaty były zgłaszane pod adresem rządu⁴⁹. Wojewoda wołyński, Henryk Józewski, w swoim sprawozdaniu ze zjazdu osadników w Równem w maju 1937 r. dodatnio ocenił stosunek osadników do ukraińskiej ludności, a dowodem tego – jego zdaniem – był fakt, że podczas obrad żaden z 600 obecnych osadników nie powiedział nic wrogiego przeciwko Ukraińcom, a mówiono tylko o pogłębieniu współpracy, chociaż działo się to w okresie narastającej agitacji nacjonalistycznej. Twierdził, że autorytet osadnictwa na Wołyniu wzrastał, a znaczenie ziemiaństwa malało, bowiem wycofywało się z życia społecznego⁵⁰.

Stosunki towarzyskie między osadnikami a Ukraińcami były rzadkie, ograniczające się do wspólnie obchodzonych uroczystości. Np. w 1928 r. w os. Pełcza, pow. dubieńskiego, miejscowa ludność ukraińska i polska, tzn. osadnicy wojskowi, cywilni i ziemianie razem świętowali 10. rocznicę niepodległości⁵¹. Czasami wspólnie urządzano dożynki, zapraszano osadników z żonami na wesela. Przypominam sobie, że moi rodzice urządzili wesele swoim dwojgu ukraińskim pracownikom, o czym przypominano mi podczas mojej tam wizyty w 1995 r. Dzieci osadnicze, jeśli osada i wieś z sobą sąsiadowały, bawiły się z dziećmi ukraińskimi. Pierwszy prezydent Ukrainy, Leonid Krawczuk, pochodzący ze wsi Żytyń koło Równego, z którą sąsiadowała os. Bolesławice, tak wspominał swoje dzieciństwo w rozmowie z dziennikarzem „Życia Warszawy” w 1992 r.: „W wiosce bawiłem się z dziećmi polskich osadników, którym Piłsudski nadał ziemię w nagrodę za dobrą służbę. Z tamtych czasów dobrze rozumiem język polski”⁵². Podczas mojej powtórnej wizyty w rodzinne strony w 1997 r. przypadkowo napotkany starszy Ukrainiec tak powiedział: „wy potrzebowali nas, my potrzebowali was”. Nic dodać i nic ująć!

Spółdzielnie i kółka rolnicze, organizowane przez osadników, były otwarte dla okolicznych mieszkańców, z Ukraińcami włącznie. W 1927 r. na Wołyniu w 52 Kasach Stefczyka, zorganizowanych przy znacznym współudziale osadników i liczących ponad 12 tysięcy członków, osadnicy wojskowi stanowili 21%, osadnicy cywilni – 10%, Ukraińcy – 47%, a pozostałe 21% to miejscowi rolnicy polscy i innych narodowości⁵³. W 186 kółkach rolniczych, liczących 5 tysięcy członków, Ukraińców było 20%⁵⁴. W piśmie osadniczym „Rolnik i Zagroda” (później pod tytułem „Miesięcznik Osadniczy”), w korespondencji z osad jest wiele notatek o współpracy osadników z Ukraińcami. Np. według jednej z nich w 1928 r. we wspomnianej wyżej os. Pełcza, pow. dubieński ponad połowę członków Kasy Stefczyka, na ogólną liczbę 230, stanowili Ukraińcy. Podobnie było z członkostwem spółdzielni mleczarskiej i kółka rolniczego. Ukraińcy brali również udział we władzach spółdzielni⁵⁵. Współpraca nie ograniczała się tylko do spraw gospodarczych. W połowie lat trzydziestych Ukraińcy ze wsi Koźlin pomagali samorzutnie osadnikom w zwózce kamienia na budowę osadniczego

49 Sejm RP, Sprawozdania stenograficzne, posiedzenie 30 z 23 III 1923, tom 39 i 41, przemówienie posła Poniatońskiego.

50 *Wołyni – czerwiec 1937*, Sprawozdanie H. Józewskiego, BUW, DR, 1549, teczka 5, s. 45 (odwrocie) i 60 (odwrocie).

51 *Z naszej osady*, „Rolnik i Zagroda”, 1928, nr 52, s. 27.

52 *Prezydent Ukrainy dla „Życia”*, „Życie Warszawy”, 1992, z 18 V.

53 Pismo przedstawiciela MSW przy OUZ Wołyńskim...

54 *Sprawozdanie Wołyńskiej Wojewódzkiej Rady*, „Rolnik i Zagroda”, 1928, nr 7, s. 17.

55 *Z naszej osady*, „Rolnik i Zagroda”, 1928, nr 34-35, s. 22.

kościół na terenie tzw. osad szubkowskich w pow. rówieńskim, a na kilka dni przed poświęceniem kościoła ofiarowali dwa lichtarze⁵⁶.

Z ludnością żydowską, która stanowiła 9,9% ogólnej liczby mieszkańców Wołynia, a 4,5% ludności wiejskiej⁵⁷, stosunki układały się od pierwszych lat poprawnie, bowiem między tymi dwoma społecznościami nie zachodziły sprzeczności interesów. Osadnicy korzystali z pomocy lokalnych żydowskich rzemieślników, kupowali w żydowskich sklepikach, gdzie można było znaleźć przysłowiowe „mydło i powidło”, a z drugiej strony Żydzi dominujący na Kresach w handlu produktami rolnymi byli głównymi odbiorcami osadniczego zboża, owoców, trzody chlewnej i innych produktów.

Jednak w miarę rozwoju osadniczej spółdzielczości, która była przejawem zdrowego, ekonomicznego myślenia, ten stosunek rozluźniał się, chociaż pozostawał na poziomie bezkonfliktowym. Niewątpliwie budowa osadniczej spółdzielni rolniczo-handlowej „Zbyt” w Równem, o czym była mowa powyżej, była dotkliwie przyjęta przez zbożowych kupców żydowskich, szczególnie, że był to magazyn otwarty również dla miejscowych rolników. Osadnicy, zwolennicy ugrupowania politycznego „Naprawa”, jako organizacja nie popierali szerzących się w latach trzydziestych wystąpień antysemitycznych, chociaż – indywidualnie – w ich gronie byli zwolennicy antysemitycznych haseł bazujących głównie na podstawach ekonomicznych. Nastroje antysemityczne widoczne były najmocniej w pow. krzemienieckim. Na zjeździe osadników tego powiatu w kwietniu 1935 r., na którym czołowym mówcą był gen. Marian Żegota-Januszajtis, domagano się wyłączenia „pasożytniczego – żydowskiego pośrednictwa w obrocie artykułami rolnymi”, nie udzielania świadectw przemysłowych Żydom w osadach, w których powstała spółdzielnia⁵⁸. Na tym zjeździe krytykowano również Związek Osadników, nie zgadzając się z jego linią ideową. Zarząd Związku, korzystając z uprawnień statutowych nie zaakceptował wyboru generała na prezesa Powiatowego Związku.

Warto dodać opinię o „antysemityzmie” osadników wyrażoną przez osadnika z os. Bortnica, pow. dubieński, Stanisława Stawarza, w liście do jego legionowego przyjaciela, Jakuba Hoffmana w 1961 r., kiedy obaj mieszkali w Anglii: „Pomimo licznego, często awanturniczego elementu osadniczego wokół Dubna nie było nigdy awantur antysemitycznych. Znając ich [osadników – J.S-S.], z małymi wyjątkami tak byli demokratyczni jak i ja”⁵⁹. Wśród osadników popularnym było powiedzenie: „każdy osadnik ma swojego Żyda”.

Udział w życiu kulturalnym i publicznym

Od początkowych lat osadnicy wojskowi włączali się w życie publiczne Wołynia, ale w pierwszym dziesięcioleciu, kiedy główną ich troską było zagospodarowanie otrzymanej ziemi, był to proces raczej powolny. W latach trzydziestych ich udział w życiu kulturalnym i publicznym, szczególnie w zakresie samorządowym, stale wzrastał. Wiązało się to również z mianowaniem w 1928 r. na stanowisko wojewody Henryka Józewskiego, oddanego idei Piłsudskiego, który na początku lat dwudziestych gospodarzył jako osadnik w okolicach Wiśniowca (osada Butyń, późniejsza nazwa: Narutowicze). Znając jego późniejsze wypowiedzi można sądzić, że uważał on osadników za grupę zdolną do pomocy w realizacji jego wołyńskiej polityki.

56 Z własnych wspomnień autorki.

57 *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, op. cit., s. 23.

58 J. Białasiewicz, *Zagrożona przyszłość osadnictwa wojskowego*, „Gazeta Warszawska”, 6 V 1935, nr 129.

59 Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, KOL. 18/41.

W 1932 r. na całym Wołyniu osadnicy zajmowali 13 stanowisk wójtów i ich zastępców, natomiast w dwa lata później ta liczba wzrosła do 45; jeden na trzech wójtów był osadnikiem wojskowym. Łącznie zasiadało wówczas w zarządach i radach gminnych, w wydziałach i radach powiatowych 336 osadników, tzn. ok. 10% całego wołyńskiego osadnictwa wojskowego⁶⁰. Trzeba zdać sobie sprawę, że wybory samorządowe były w znacznym stopniu organizowane i wybór osadnika na wójta nie zawsze był oparty na demokratycznych podstawach. Z drugiej strony, częstokroć Ukraińcy widzieli większą korzyść wybierając na wójta osadnika, który potrafił zdecydowanie domagać się od władz załatwienia spraw jego gminy.

Duże znaczenie osadnicy przywiązywali do wychowania i kształcenia dzieci, które w przyszłości miały zająć na Kresach ich miejsce. W połowie lat trzydziestych na Wołyniu ponad 6000 dzieci osadników uczyło się w 58 szkołach w osadach. Były to szkoły publiczne, budowane przy współudziale osadników, często mieszczące się w osadniczych domach ludowych. Poza tym ok. 2900 dzieci korzystało ze szkół położonych w miejscowościach poza osadami⁶¹. W latach 1933-1937 osadnicy przy pomocy Związku Osadników zorganizowali 14 szkół prywatnych, którym z biegiem czasu władze szkolne nadały prawa szkół publicznych⁶². Do szkół w osadach uczęszczały również dzieci z okolicznych wsi, w latach 1931-1933 stanowiły one prawie jedną trzecią wszystkich uczniów⁶³. W 1934 r. zorganizowano w Równem internat dla synów osadników kształcących się w szkołach średnich, a w dwa lata później – również internat dla dziewcząt. W 1937 r. w Równem zbudowano gmach, w którym znalazło siedzibę pierwsze na Kresach gimnazjum osadnicze. Była to pod każdym względem nowoczesna szkoła. [Od 1940 r. mieści się w tym gmachu ukraiński Instytut Pedagogiczny]. Wedle zamierzeń Związku Osadników Równe w przyszłości miało stać się ważnym osadniczym ośrodkiem nauczania – „drugim Krzemieńcem”⁶⁴. W 1938 r. otwarto w Kowlu drugie osadnicze gimnazjum.

Pierwszeństwo w przyjęciu do gimnazjum miały dzieci osadników, ale w miarę wolnych miejsc – przyjmowano również inną młodzież, także ukraińską. Dyrektorem został historyk Łukasz Gaj, redaktor pisma „Znicz” opowiadającego się za polsko-ukraińską współpracą. Na osadniczym zjeździe oświatowym w kwietniu 1936 r. domagano się powiększenia liczby szkół w osadach, podniesienia ich stanu organizacyjnego, a także wysunięto postulaty w sprawie szkolnictwa dla dzieci innych narodowości. W artykule na temat zjazdu opublikowanym w piśmie „Wołyń” stwierdzono, że „[...] osadnictwo wysuwając zagadnienie polskich szkół dla dzieci polskich, to w takim samym stopniu uważa za słuszne by naród z którym żyjemy i obcujemy nie miał zamkniętych możliwości kultywowania swej własnej kultury i języka ojczystego”⁶⁵.

Niewątpliwie osiągnięcia osadników na Wołyniu, jak i na całych Kresach, w znacznej mierze należy przypisać temu, że byli oni dobrze zorganizowani, a kierunek naddawany przez Związek Osadników był w wołyńskiej skomplikowanej sytuacji najbar-

60 Związek Osadników (dalej ZOS), *Sprawozdanie z działalności za czas od 1 kwietnia 1931 roku do 1 listopada 1933 roku*, Warszawa 1933, s. 53 oraz *Sprawozdanie z działalności za czas od 1 listopada 1933 r do 1 października 1935 r.*, Warszawa 1935, s. 62.

61 D. Smockiewicz, *Ku lepszej przyszłości osadnictwa na Wołyniu*, „Wołyń”, 1936, nr 19, s. 7.

62 ZOS, *Sprawozdanie z działalności za okres od 1 października 1935 r. do 30 listopada 1937*, Warszawa 1937, s. 44.

63 ZOS, *Sprawozdanie z działalności za okres od 1 kwietnia 1931 roku do 1 listopada 1933 roku*, Warszawa 1933, s. 41.

64 J. Stobniak-Smogorzewska, op. cit., s. 249.

65 D. Smockiewicz, op. cit.

dziej właściwym. Kierunek polityczny Związku Osadników był pod wpływem Związku Naprawy Rzeczypospolitej, zwanego potocznie „Naprawą”, o czym już wspomniano. W maju 1926 r. obok Związku Strzeleckiego i Związku Powstańców Śląskich – Związek Osadników był założycielem tej organizacji. W stosunku do Kresów „Naprawa” kładła nacisk na konieczność ich gospodarczego i kulturalnego rozwoju przy daleko idącej współpracy z miejscową ludnością. W składy zarządów wojewódzkich i powiatowych szczebli Związku Osadników wchodziło w większości ludzie tej orientacji, choć można było zauważyć również reprezentantów innych politycznych ugrupowań. Na Wołyniu do połowy lat dwudziestych wśród osadników widoczne były wpływy PSL „Piast”, a w latach późniejszych nawet wpływy endecji. Były one najsilniejsze w pow. krzemienieckim, gdzie w 1935 r. doszło do rozwiązania przez Zarząd Główny Powiatowego ZOS, bowiem na jego prezesa wybrano gen. Januszajtisa, członka Stronnictwa Narodowego. Spór został zakończony dopiero po czterech miesiącach, po rezygnacji generała z kandydowania na stanowisko prezesa.

Pierwsi osadnicy weszli do Sejmu w 1928 r., a pierwszym posłem wołyńskim był Edward Gąsior w 1930 r. z pow. łuckiego, z ramienia BBWR. W 1935 r. – również z ramienia BBWR – byli: Dezydery Smoczkiwicz z pow. rówieńskiego i Leon Suchorzewski z pow. włodzimierskiego, a w 1938 r. z listy OZN: Stanisław Wnęk z pow. krzemienieckiego i Walenty Karlikowski (prawdopodobnie osadnik cywilny) z pow. kowelskiego.

W 1938 r. kiedy wzmagająca się polonizacja Wołynia, nieliczni osadnicy włączali się do akcji konwersji prawosławnych na katolicyzm, prowadzonej głównie przez wojsko; Związek Osadników do tej akcji się nie włączał. Innym przykładem może być udział kilku osadników w zjeździe szlachty zagrodowej w Horochowie, na którym podjęto rezolucję nawołującą m.in. do „[...] szczególnej ekspansji sił polskich w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej” i do planowego spolszczenia miast i miasteczek Wołynia⁶⁶. Może to zabrzmieć paradoksalnie, ale z bardzo nielicznymi wyjątkami – wszystkich osadników, nawet tych o sympatiach endeckich, łączyło przywiązanie do Marszałka Piłsudskiego. Trudno temu się dziwić – wszyscy byli przecież przede wszystkim jego żołnierzami.

Z biegiem czasu znaczenie osadnictwa wojskowego na Wołyniu wzrastało, choć jak w każdej zbiorowości, można było napotkać przykłady negatywne. Dobrze scharakteryzował osadnictwo senator wołyński Joachim Wołoszynowski, wykazując jego dobre i ujemne strony: „Osadnictwo wojenne, z biegiem czasu, zaczęło coraz to zdrowiej wrosnąć w ziemię wołyńską i stawać się elementem przodowniczym, zwłaszcza jednostki o wybitniejszym intelekcie. W szarych masach osadniczych przejawia się jeszcze tu i ówdzie zadzierzista buta, idąca w parze z bardzo małą wartością moralną; czas jednak robi swoje, przeprowadzając zdrową selekcję, zaś dyscyplina organizacyjna osadnictwa, wysuwając na czoło wartościowsze jednostki, czyni zeń na Wołyniu element pożyteczny, o czym świadczą liczne wypadki wysuwania osadników na czołowe stanowiska z wyboru”⁶⁷.

Były jednak i inne głosy. W Centralnym Archiwum Wojskowym zachowały się reportaże Jana Wojnowskiego⁶⁸, prawdopodobnie wysłannika Dowództwa Okręgu Kor-

66 *Imponująca manifestacja polskości Wołynia*, „Kurier Wołyński”, 1938, nr 22, s. 4.

67 J. Wołoszynowski, *Nasz Wołyń*, Łuck 1937, s. 22.

68 J. Wojnowski, *Reportaże z powiatów kowelskiego, łuckiego, horochowskiego, włodzimierskiego i chełmskiego*, 10.7-25.8 1938, CAW, Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Samodzielny Referat Informacyjny DOK II, 272/13.

pusu II, który w swoich reportażach z 1938 r. z czterech powiatów wołyńskich ocenił osadników wojskowych jako krzykaczy, karierowiczów albo pozujących na „nowoczesną szlachtę”, natomiast tych, którzy „tworzą trwałą zrab osady wojskowej” i „potrafią trwać i przetrwać” określał jako groszorbów, bez potrzeb kulturalnych i społecznych, przypominających Ślimaka z powieści Prusa. Nie dostrzegł, a może nie chciał dostrzec, wzorowo gospodarujących osadników, podejmujących bezinteresownie różne prace w wołyńskim samorządzie i organizacjach rolniczych, budujących szkoły i domy ludowe, a na swoich zjazdach dopominających się o prawa dla miejscowej ludności.

Warto dodać opinie o osadnictwie wojskowym jakie przeszali do swoich władz w Londynie angielscy dyplomaci. Jeden z nich, już w maju 1924 r. w raporcie do premiera MacDonalda dał wyraz wątpliwościom co do możliwości zrealizowania politycznej autonomii na Wołyniu z uwagi na niski poziom kultury ludności ukraińskiej. Wskazując na błędy polskiej polityki na Wołyniu twierdził że „system kolonizacji wojskowej okazał się niepowodzeniem i powinien być całkowicie zaniechany”, ale równocześnie podkreślał, że nie powinno się mieć zarzutów do osadzania na nieuprawianej ziemi na Wołyniu rolników z innych części Polski gdzie istnieje głód ziemi⁶⁹. Raporty w późniejszych latach były bardziej przychylnie w stosunku do osadników wojskowych. W 1930 r. konsul brytyjski, Frank Savery, doskonale orientujący się w polskich sprawach, pisał, że stosunek ludności miejscowej do osadników wojskowych – bardzo nieprzychylny na początku osadniczej akcji – uległ poprawie i wiadać więcej wzajemnego zrozumienia, chociaż ludność ta nie wyżyła się pretensji, że ziemia bezpłatnie powinna trafić do niej. Savery dodaje, że osadnicy wojskowi, którzy przyczynili się do poprawy wzajemnych stosunków to osoby energiczne, wprowadzające nowe metody w rolnictwie. Biorą udział w życiu samorządowym i wielu z nich zostało wybranych do lokalnych władz głosami ludności miejscowej⁷⁰. W 1932 r. ten sam konsul w swojej podróży po Wołyniu odwiedził cztery osady w pow. rówieńskim; były to, najprawdopodobniej, tzw. osady szubkowskie: Krehowiecka (86 osadników), Hallerowo (50 osadników), Jazłowiecka (59 osadników) i Bajonówka (38 osadników). Osadnicy zrobili na Savery’ m wielkie wrażenie. Twierdził on: „Jest wśród nich mocny *esprit de corps*, który doprowadził do znacznych osiągnięć wspólnych i indywidualnych – dom ludowy z kilkoma pokojami, mleczarnia i tym podobne. I – co jest najbardziej interesującym – to fakt, że rzemieślnicy z miast Centralnej Polski przekształcili się w upartych i kompetentnych rolników”⁷¹.

2. Osadnictwo cywilne

Osadnictwo cywilne na Wołyniu – podobnie jak na terenie całego kraju – w przeciwieństwie do osadnictwa wojskowego nie było akcją zorganizowaną ani objętą jakimkolwiek aktem prawnym. Można by je określić jako – w pewnym sensie – kontynuację kolonizacji Wołynia, która miała miejsce już przed I wojną światową, a w okresie II Rzeczypospolitej przyjęła większe rozmiary i opierała się na parcelacji rządowej, parcelacji przeprowadzanej przez Państwowy Bank Rolny, ale główną podstawą była parcelacja prywatna większej własności ziemskiej. Wedle statystyki Wydziału Wojewódzkiego Wołyńskiego w latach 1921-1938 parcelacja w tym województwie (bez osadnictwa

69 Public Record Office (Londyn), Foreign Office (dalej FO), 417/16, part X, Jan.-June 1924, p. 81.

70 FO 417/27, 1930, part XXI, p. 80.

71 FO 417/30, part XXIV, p. 101.

wojskowego) objęła 279 001 ha, z czego 152 824 ha przeznaczono na nowo powstałe gospodarstwa w liczbie 17 723, tzn. ok. 8, 6 ha/gospodarstwo⁷². Pozostały obszar zużyty został na drobne działki robotnicze, rzemieślnicze itp. oraz na powiększenie gospodarstw już istniejących. Nabywcami nowo tworzonych gospodarstw byli prawie wyłącznie rolnicy z innych nie-kresowych, przeludnionych terenów kraju, którzy zamierzali tutaj ułożyć swoje nowe życie. W latach 1921-1931 powstawało rocznie ponad tysiąc nowych gospodarstw, ale w latach trzydziestych liczba ta obniżyła się do 300-800. Faktyczna liczba osadników cywilnych jest trudna do ustalenia na podstawie dostępnych statystyk, ale jest zapewne większa niż wyżej podana. W piśmie wojewody wołyńskiego Aleksandra Hauke-Nowaka do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z 28 czerwca 1939 r. znajduje się informacja, że w okresie do 1 stycznia 1939 r. w ręce 22 594 drobnych rolników Polaków przeszło 142 577 ha, przy czym byli to nie tylko nabywcy z innych części kraju ale także miejscowi Polacy, uwłaszczeni dzierżawcy i „uczestnicy zniesienia służebności”⁷³. Można więc ostrożnie przyjąć, że liczba rolników, którzy nabyli samodzielne gospodarstwa, a więc osadników cywilnych, dochodziła do 20-21 tys.

Prawie trzy czwarte ziemi parcelowanej stanowiła parcelacja prywatna, 17% ziemia z reformy rolnej, a pozostałe 8% - parcelacja Państwowego Banku Rolnego⁷⁴. Z ziemi przeznaczonej na samodzielne gospodarstwa tworzone były odrębne kolonie, a cywilne gospodarstwa powstałe z reformy rolnej wchodziły niejednokrotnie w obręb osady wojskowej. Na początku lat trzydziestych na Wołyniu istniało 3159 osad cywilnych⁷⁵, w tym ponad 60% w powiatach północnych: horochowski, kowelski, łucki i włodzimierski.

Osadnictwo cywilne było w trudniejszej sytuacji niż wojskowe i nie mogło liczyć na żadną pomoc państwową, poza tą jaką stosowano w stosunku do gospodarstw drobnotowarowych w innych częściach kraju. Toteż zdarzało się, że osadnik cywilny, nie mając dostatecznych funduszy na urządzenie nabytego gospodarstwa, opuszczał je; najczęściej przechodziło ono w ręce ukraińskiej albo polskiej ludności miejscowej.

Osadnicy wojskowi, choć mniej liczni, mieli znacznie większe osiągnięcia, zarówno gospodarcze jak i kulturalne, niż osadnicy cywilni, bowiem był to element bardziej wykształcony, „dynamiczny i zdobywczy”, górujący nad cywilnym „zmysłem i dyscypliną organizacyjną”⁷⁶. W 1925 r. Centralny Związek Osadników Wojskowych (później: Centralny Związek Osadników, a od 1929 r.: Związek Osadników) rozszerzył członkostwo również na osadników cywilnych uznając, że wspólny kierunek polityki będzie bardziej korzystnym dla osadnictwa kresowego. Zainteresowanie tą organizacją ze strony osadników cywilnych było jednak słabe, to też nic dziwnego, że dominowali w niej osadnicy wojskowi. W 1935 r. na Wołyniu członkami Związku było 5099 osadników, z których ok. 3500 stanowili osadnicy wojskowi (tzn. wszyscy albo prawie wszyscy), a tylko ok. 1600 osadników cywilnych, a więc ok. 8% ogólnej liczby. Tym niemniej Związek Osadników dbał także, równoległe ze sprawami osadników wojskowych, o sprawy osadników cywilnych, szczególnie w zakresie konwersji pożyczek w latach kryzysowych.

72 Wydział Wojewódzki Wołyński, *Wołyń w liczbach*, Łuck 1939, s. 14, tabl. 5.

73 Pismo wojewody wołyńskiego, op. cit., s. 14.

74 Obliczono na podstawie *Wołyń w liczbach*, op. cit., s. 14, tabl. 5.

75 W. Mędrzecki, *Województwo wołyńskie 1921-1939*, Wrocław 1988, s. 125.

76 Notatka Sztabu Generalnego MSW, 15 10 1926, CAW, Spis IV, 1775/89/34; MSW, Raport K.S. Eustachiewicza, op. cit.; *Oktawin* – Zbiór reportaży nieustalonego autora z osad wojskowych i cywilnych na Wołyniu, BUW, DR, 1773.

3. Po 17 września 1939 r.

Wejście Armii Czerwonej 17 września 1939 r. i postępującego za nią NKWD, to początek końca osadnictwa kresowego. Pierwszą wołyńską osadą wojskową, do której weszły wojska sowieckie, już o godz. 4.45, była Weteranówka, pow. krzemieniecki, położona w odległości 1,5 km od granicy polsko-sowieckiej; wtedy zastrzelony został przez patrol sowiecki osadnik Marian Pawlicki, pełniący tej nocy wartę straży obywatelskiej⁷⁷. Groza zastąpiła spokojne dotychczasowe życie. Na wielu osadach pojawiły się bandy składające się z ukraińskich przestępców i komunistów; częste były napady, grabieże, a nawet morderstwa; w os. Szczurzyn, pow. łuckiego, liczącej 17 osadników, zamordowano 14 osób, w tym żonę osadnika i kierownika szkoły⁷⁸. NKWD wprowadziło zakaz opuszczania osady, sprzedaży czegokolwiek z gospodarstwa, dokonywało rekwizycji produktów rolnych i inwentarza martwego, a także nakazano złożyć broń, która najczęściej była osadniczą wojenną pamiątką. Wkrótce rozpoczęły się aresztowania; 24 września aresztowano Dezyderego Smoczkiwicza, prezesa Wojewódzkiej Rady Związku Osadników. Ukraińcy i Żydzi, choć wielu z nich entuzjastycznie wspierało nową sowiecką władzę, nieraz okazywali osadnikom pomoc i wstawiali się za aresztowanymi. Na początku listopada w niektórych osadach, wśród których znajdowały się cztery osady szubkowskie, rozpoczęto wywłaszczanie osadników. Już w końcu października zaczęto przeprowadzać spisy osobowe osadników i ich rodzin, co nasuwało przypuszczenia, że jest przygotowywana nowa akcja antyosadnicza. Doszło do tego w nocy z 9 na 10 lutego 1940 r., kiedy to rodziny wraz z niemowlętami, niedołączonymi starcami i ludźmi chorymi zabrano z domów do kolejowych punktów zbórnych i wywieziono wagonami towarowymi w głąb Związku Sowieckiego. Była to pierwsza z czterech deportacji ludności z polskich ziem wschodnich, obejmująca – oprócz osadników wojskowych i znacznej liczby cywilnych – pracowników leśnych. Wołyńskie rodziny osadnicze wywieziono przede wszystkim do obwodu archangielskiego, wołogodzkiego, a także w rejon Uralu, na wschodnią Syberię, do autonomicznej republiki Komi i niektórych innych europejskich obwodów Rosji.

Głód, choroby, ciężkie warunki bytowania zdziesiątkowały rodziny osadnicze, tak jak wszystkich innych zesłańców. Wedle moich prowizorycznych obliczeń, obejmujących 2500 osób objętych ankietą Ośrodka KARTA, wojenne straty osobowe kresowego osadnictwa wojskowego wynosiły ok. 25%. Można przyjąć, że była to grupa ludności cywilnej najbardziej wojną dotknięta.

W wyniku porozumienia polsko-sowieckiego i dekretu o „amnestii” z 12 sierpnia 1941 r. wiele rodzin osadniczych zdecydowało się opuścić „specposiołki” i udać się do południowych sowieckich republik, gdzie formowało się Wojsko Polskie pod dowództwem gen. Andersa. Część ich opuściła Związek Sowiecki wraz z wojskiem w 1942 r. i po wojnie osiedliła się w krajach zachodniego świata. Wielu jednak nie zdołało wyjechać i dopiero w 1946 r. powróciło do Polski.

77 T. Borowiec i inni, *Weteranówka*, [w serii] *Wschodnie losy Polaków*, t. 6, Łomża 1996, s. 59-60.

78 Archiwum Wschodnie przy Ośrodku KARTA, materiały Instytutu Hoovera, pow. Łuck 17. 158.



Akt nadawczy bezpłatnego nadania Józefowi Brzozowskiemu działki ziemi z majątku Szubków w gminie Tuczyn, wydany przez Powiatowy Komitet Nadawczy w Równem 20 czerwca 1922. Muzeum Niepodległości w Warszawie Kolekcja Krzemieniecka



Osady Szubkowskie pow. Równe - ziemianki, w których mieszkali żołnierze-osadnicy, 1921



Osada Krechowicka pow. Równe - dom osady, w którym mieściła się szkoła, mleczarnia, sklep i poczta, połowa lat 30. XX w.



Osada Radziwiłłów-Bemowo pow. Dubno - żniwa na działce Piotra Jankowskiego, przy których pomagali sąsiedzi: Kankiewiczowie i Kotlarzowie, 1926



Poczet sztandarowy i oddział osadników z pow. Równe, 2. poł. lat 30. XX w.



Magazyn zbożowy Związku Osadników w Równem, 11 wrzesień 1934. Pośrodku stoi wojewoda wołyński Henryk Józewski



Osada Horbów pow. Równe - dzieci osadników i ukraińskie z klasy III z nauczycielką Janiną Furykową, 1934



Ognisko żeńskie ZOS w Równem, wychowanki Ogniska z dziećmi robotniczymi z sąsiedztwa, 1938



Gimnazjum ZOS w Równem, klasa Ia, rok szk. 1938/1939. Powyżej nauczyciela, p. Rosolaka, stoi Janina Stobniak, uczennica tej klasy, Autorka artykułu



Równe – gmach gimnazjum i internatu ZOS (obecnie ukraińskie liceum pedagogiczne), fotografia z 1995 r., przed gmachem Autorka artykułu



Osadnicy wołyńscy defilują przed Naczelnym Wodzem marszałkiem Rydzem-Śmigłym, Łuck 20 września 1938



Osada Krechowicka pow. Równe, dom osadnika Stefana Mączki, jedyny z zachowanych domów osadniczych, stan z 2005 r.



Na zesłaniu cmentarz - przy specposiołku Ust'-Zaruba (Jeluga?), rej. czerewkowski, obw. archangielski, fotografia z 1979 r.

Na zesłaniu - przy grobie śp. Felicji Zajdel (siostry osadnika Adolfa Zajdla), przy specposiołku Południewica, rej. szarjiński, obw. gorkowski, 1940. Stoją od lewej: Antonina Stobniakowa, Maria Zajdlowa, Wiktoria Zajdlówna, Aleksandra Blikówna, Leszek Zajdel, Stanisław Zajdel



Fotografie pochodzą ze zbiorów: rodziny Bonkowicz-Sittauer, Leszka Smoczkiwicza, Danuty Burz-Kucharskiej, Stowarzyszenia Rodzin Osadników Wojskowych i Cywilnych Kresów Wschodnich, Narodowego Archiwum Cyfrowego, Autorki.